ROK I. MARZEC 1927. ZESZYT 4.

MŁODZI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MŁODZIEŻY.

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

Kuj dusze młode!

Rodzicom i Wychowawcom w hołdzie...

Kto ostał żyw, kto czuje moc, — chwytaj za młot!
Z wszystkich Twych sił i z całej duszy natchnienia —
Dusze kuj młode i na Jutra rzeźbij lot,
Co przeszłość i przyszłość słońcem opromienia!

Od kucia, — rzeźby radosnego wyniku —
Przecież Polski drogiej zawisł różany byt!
W ordynku więc, karnie, w mężnym szyku —
Orlęta Wam wieść w podniebny Wolności świt!

Trud usilny — wytrwała ma być robota,
By tragicznie nie błysły Ikara loty!
Niemoc, ból, lęk — niech zdradnie Was nie omota,
By szczęścia nie pierzchnął sen baśni, czar złoty!

W dusze, Młodzi, lilji śnieżne rzućcie biele,
Charakter niezłomny, jak dąb, — jak granity,
I herkulesową tchnijcie moc, — by śmiele —
Burzom stawił czoło nasz Huf jednolity!

Przypomnienie przed maturą.

Egzamin dojrzałości ma wykazać, czy kandydat osiągnął taki stopień wykształcenia i rozwoju umysłowego, jaki odpowiada wymaganiom programów ministerjalnych. To cel egzaminu dojrzałości [1].

Na dwa miesiące przed rozpoczęciem okresu egzaminów dojrzałości (1 okres w maju i czerwcu, 2 w styczniu i lutym) przygotować miał uczeń gotowy wykaz lektury z języka polskiego i języków obcych i decyzję co do wyboru przedmiotów.

Wybierać zaś może uczeń we wszystkich typach 1) albo język polski, albo historję, a dalej w różnych typach różnie i tak np. w typie humanistycznym [2] 2) albo łacinę, albo język obcy, oraz 3) albo matematykę, albo fizykę z chemją.

Na 7 do 10 dni przed piśmiennym egzaminem (którego termin podaje Kuratorjum) odbywa się ustalenie rocznych stopni i uchwała co do dopuszczenia do matury. Każdy uczeń może być dopuszczony do matury, o ile ma wszystkie noty co najmniej dostateczne. Nadto może być dopuszczony do egzaminu dojrzałości uczeń, który ma jedną cenzurę niedostateczną, jeżeli miał z innych dwóch przedmiotów cenzury lepsze, niż dostateczne, a przytem choć jedną bardzo dobrą [3], byleby ta cenzura niedostateczna nie była z języka polskiego, historji, z języka łacińskiego lub nowożytnego (ani z innego zlekceważonego przez ucznia przedmiotu).

Wypracowania pisemne warunkują dopuszczenie do egzaminu ustnego. Jeżeli abiturjent mniejszą połowę lub połowę zadań napisał na niedostatecznie, może być jeszcze dopuszczony do egzaminu ustnego, chyba, że w jednem z tychże wykazał rażącą nieudolność.

Na podstawie rocznej cenzury najmniej dobrej z religji może być abiturjent zwolniony od egzaminu ustnego z tego przedmiotu.

---

[1] Pytania powinny zmierzać do zbadania, jaki stopień rozwoju i wykształcenia osiągnął abiturjent i jak dalece nad swą wiedzą panuje i umie ją stosować (drobiazgowych pytań należy unikać). Celem więc egzaminu, to nie sprawdzenie, czy abiturjent zapamiętał..., lecz stwierdzenie, czy jest pewna grupa przedmiotów, do których wyrobił sobie zamiłowanie w stopniu wyższym; nie wyszukiwanie, czego nie umie, lecz w czem jest biegły.

[2] Uwagi te dotyczą głównie zwyczajnego egzaminu dojrzałości w typie humanistycznym.

[3] Noty z gimnastyki, śpiewu i t. p. mogą równoważyć notę niedostateczną.

Z dalszych wykazanych przedmiotów może być tu zwolniony, o ile na końcu roku i w zadaniu maturycznem uzyskał z tych przedmiotów przynajmniej notę dobrą, lub lepszą. Nie może być uczeń natomiast zwolniony od egzaminu ustnego z historji, o ile wybrał język polski, ani z języka polskiego, o ile wybrał historję (zdaje więc uczeń maturę ustną z tych przedmiotów, z których pisze zadanie, a tylko nadto ustny egzamin z jednego przedmiotu, z którego nie pisze zadania).

Przy tematach z języka polskiego należy pamiętać, że 3 tematy podane ostatecznie do wyboru uczniom, to tematy wolne, ogólne, lub zaczerpnięte z lektury, a nie z historji, nie z historji języka polskiego, ani nie z historji literatury.

Czas przeznaczony na pisanie zadania z języka polskiego lub historji wynosi 5 godzin [1], a na pisanie zadań z innych przedmiotów po 3 godziny (4 godziny na zadanie matematyczne w typie matematyczno-przyrodniczym).

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzi zasadniczo przewodniczący i nauczyciele 8-mej klasy, uczący przedmiotów, z których ma się odbyć egzamin. Po egzaminie głosują tylko egzaminatorzy z tych przedmiotów, z których abiturjent zdaje egzamin bądź pisemny, bądź ustny, bądź pisemny i ustny. Uchwała zapada większością głosów. Na wypadek równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Egzamin ustny trwa najwyżej $1^1/_2$ godziny, a jednorazowy bez przerwy najwyżej pół godziny. Oceny odpowiedzi ustnej z poszczególnych przedmiotów ustala komisja po wysłuchaniu wniosku egzaminatora z danego przedmiotu, a to na podstawie egzaminu pisemnego, postępów w ciągu pobytu abiturjenta w szkole, oraz na podstawie egzaminu ustnego. Nota ostateczna może więc być podwyższona lub obniżona (przez głosowanie).

Świadectwa z VIII się nie wydaje przed maturą, bo gdyby uczeń nie zdał, uzyskałby na tem świadectwie dopisek, że nie zdał.

Poprawki z VIII klasy są zniesione. Niema różnic w stopniu z dojrzałości ogólnej, ale są zato noty z przedmiotów i z egzaminu i z oceny klasy ostatniej. Egzamin dojrzałości może abiturjent powtarzać najwyżej 3 razy.

[1] Nie wliczając weń czasu zużytego na przygotowania, jak dyktowanie i t. p.

J. O. B.

Lotnik.

I.

Już przed hangarem[1] *stanęła „Savoja“*[2].
Lotnik pomyślał, to dla mnie, to moja
I z mechanikiem wsiedli do niej niemi.
Pilot „zapuszczał“[3], *„rolował“*[4] *po ziemi,*
A gdy się schodził gapiów rój ciekawy,
Puścił „gaz pełny“, „podskoczył“ od trawy,
Zatoczył w górze ogromne kolisko,
Wpłynął nad miasto, żegnając lotnisko.

Dokąd „szybujesz“ odważny lotniku
Zdala od ziemi, od jej zgiełku, krzyku?

Minęła wojna, z nią polskie legjony,
Lwów już nie żąda twej dalszej obrony,
(Bo wiem, do tego byłbyś zawsze gotów)
I wyszkoliłeś już wielu pilotów,
Więc nie masz pracy i rzucasz te strony,
Do wyższych jeszcze idei stęskniony!

Lotnik nie słucha, nic nie odpowiada.
On słucha „śmigi“; trudna na to rada!

Twarz miał pogodną, jak w owym dniu słońce.
Prawicą dzierżył silnie „knypla“[5] *końce,*
A w lewej pieścił „manetkę“[6] *od gazu,*
Siedząc bez ruchu — podobny do głazu.
Wnet zrobił „wiraż“[7], *(nie mylił ni razu)*
Więc zrobił wiraż i „lekki“ i „miękki“,
Chociaż wydawał motor świsty, jęki,
(Niema to nawet maszyny bez „ale“...)
Zauważono, robił „gaz — spiralę“[8]

---

[1] Hangar = garaż (szopa) dla samolotu.
[2] Sawoja = znak firmy samolotu S. V. A., zwanego także: „Sawoja“.
[3] Zapuszczać = wprawiać w ruch.
[4] Rolować = jechać po ziemi.
[5] Knypel = drążek sterowy.
[6] Manetka = rączka do otwierania i zamykania gazu.
[7] Wiraż = krzywizna z nachyleniem na skrzydła.
[8] Gaz-spirala = lot wgórę wirażem.

I leciał wgórę, mógłbym na to przysiąc,
Że wzniósł się wyżej, niż na metrów tysiąc.

Już chciał zawrócić, spłynąć niżej — nisko
I wylądować znowu na lotnisko.

Wtem motor ucichł, coś odpadło z boku!
To skrzydło znikło z lotnika widoku:



Odpadłe skrzydło.

II.

Zgubił cię, biedny, twój zapał i pociąg!
Giniesz, lotniku, grozi ci „korkociąg“ [1]*,*
Giniesz bez winy, ale cóż ci znaczy
Niewinność wobec śmierci, czy rozpaczy?!

Pilot nie traci jeszcze przytomności,
Każde zwichnięcie w spadaniu wnet prości —
Z tysiąca metrów samolot „schodami“ [2]
Na sto sprowadza...
I sławy nie splami,

Życie zratuje, wróci do rodziny,
Rozmyśla pilot, nie-czujący winy!
Byle zlądować na drzewa, na drzewa!

[1] Korkociąg = rodzaj spirali o małym promieniu, dziobem samolotu wdół zwróconym (Spirala = lot wdół bez gazu).

[2] Lot schodami = spadek przerywany pracą śmigi wgórę, przyczem motor odzyskuje równowagę.

Ładny ratunek, każdy sam dośpiewa,
Ale możliwy, gdyby był możliwy!...

Gdy tak kieruje, „planuje“[1]*, o dziwy!*
Mechanik nagle wypadł do ogrodu,
A motor zboczył wcale bez powodu
I wtedy lotnik od drzew niedaleko
Uderzył w ziemię — nie został kaleką!...
. . . .

Tu huk usłyszał, straszny jak armatni!
. . . .



Kraksa.

Odetchnął głębiej, lecz po raz ostatni!
. . . .
Dałeś ojczyźnie swe życie w ofierze
Na stanowisku!
Cześć ci bohaterze!!!

III.

Już w lazarecie roty się zbierają,
Kompanja wojska szykuje szeregi.
Czy na obronę ojczystego kraju?
Na straż ostatnią — przy trumnie kolegi.

Za godłem krzyża czarny wódz wylata,
Zakuty w strasznej zbroi z twardej stali;
Za nim liktorzy i ludzi pół świata
Schodzi się tłumnie zbliska i z oddali.

---

[1] Planować = szukać miejsca na wylądowanie, opadać.

I cały pochód rozwija swe kręgi,
Jak wąż podnosząc i głowę i szyję;
Fruwają wkoło proporce i wstęgi,
A on wciąż rośnie, wije się i wije.

Płacze zawodzi i szlocha muzyka,
A kiedy ścichnie, śpiewają kapłany...
Cały ruch w mieście wstrzymuje, zamyka
Korowód smutny, w modłach zadumany.

W pośrodku ciągnie sześć czarnych rumaków —
Bez skrzydeł, sterów — aeroplan spadły



Pogrzeb.

Poprzez ulice, aż hen poza Kraków. —
Dokąd iść mają, dawno już odgadły.

Kto w samolocie, może wiedzieć chcecie?..
Z piersią i czaszką przeszytą na wylot?
Leci po śmierci dziś na jego grzbiecie
Po raz ostatni dzielny lotnik — pilot.

Na progu grobu u wejścia cmentarza
Drży sygnaturka, kołata i warczy,
Jąka się, szczeka i jęk swój powtarza,
Stukając sercem do wzruszonej tarczy.

Na jej pobudkę, na jęki i krzyki —
Zwija swe czaty zatrwożona Cisza,

Budzą się wszystkie w grobach nieboszczyki
I bohatera chce przyjąć Zawisza.

A krącząc krążą Kruki przez obłoki...
Czyżby czekały na żer trupa może?
Nie! — To piloci, co sypią na zwłoki
Wprost z nieba kwiaty, dziś w tak zimnej porze.

„Requiem“ zabrzmiało, szlochaniem zgłuszone!
Na kir i kwiaty spadły ziemi grudki.
Na smutny widok mgła zlała zasłonę
I zniknął pogrzeb w niej długi, a — krótki...

Z. K.

Człowiek szachów.

Człowiek szachów, kazawszy tragarzom poczekać, uczesał swą fantazyjną czuprynę i poprawiwszy artystycznie związany krawat w szachownicę, nieokreślonego koloru, wszedł do pokoju z miną cierpiącą, współczującą i wogóle pogrzebową. Lecz o zgrozo! Duch babki siedział przy stoliku i grał w szachy z jakimś jegomościem, widocznie się przymilającym, który, jak się okazało, był starającym się o jej rękę. Człowiek szachów wprawdzie „graviter commotus“ pokazał „placidum caput“ i sądząc, iż jest to seans spirytystyczny, przybliżył się nieco. Wtem babka spojrzawszy nań, uśmiechnęła się do niego łagodnie i ozwała się w te słowa: „Michasiu najdroższy! Więc przybyłeś? Właśnie wczoraj stawialiśmy kabałę z tym oto panem, pozwolisz, że was przedstawię sobie, mój wnuk Michał Stanisławowski, mój narzeczony mister Wiljam T. — no i wyszło nam z kabały, że przyjedzie ktoś z rodziny i zdaleka. Zaraz sobie pomyślałam, że to ty być musisz“.

Takiego zawodu nie mógł przecierpieć człowiek szachów. Nogi ugięły się pod nim z przemęczenia po całodziennej wędrówce po schodach i padł na ziemię z okrzykiem: „Przepraszam, babciu, więc ty żyjesz?“ Młody, cokolwiek łysy konkurent podniósł natychmiast przy pomocy babki biednego naszego bohatera i natarłszy mu skronie stojącą na stoliku lemonjadą, przywołał go do życia. Jak to — brzmiały pierwsze słowa jego — więc nic ze spadku? A nic, odparła babka, bo ja żyję, a nawet z tym oto panem wkrótce się pobierzemy. No dobrze, rzecze człowiek szachów, ale co mnie to może obchodzić? Ja mam dostać mój miljon spadku!

Skąpa baba była jednak nieubłagana. Wtem człowiekowi szachów zaświtał pewien podstęp. Chwilę wahał się, czy go użyć, lecz przypomniał sobie: „Dolus an virtus, quis in hoste requirat?“ A zatem rzucił się babce na szyję, wyznał jej swój stan finansowy i namówił ją, by zagrała z nim partję szachów, o sumę, którąby mu wystarczyła na powrót do Europy. Babka ufna w swe siły zgodziła się i oto człowiek szachów dał babce „szewskiego“ mata, nieznanego widocznie w Ameryce, bo babka osłupiała z zachwytu i do należnej mu sumy dołożyła jednego dolara. Następnie rzuciwszy mu się na szyję poczęła go ściskać i całować, a on się pocieszał: „Forsan et haec meminisse iuvabit“. Gdy jechał z powrotem, rozpętała się na morzu szalona burza, która miotając okrętem jak próżnem pudełkiem od hałwy, rzuciła go na mieliznę i rozbiła. Większość pasażerów utonęła. Część — wśród niej i człowiek szachów — próbowała się ratować. Człowiek szachów siadłszy na szachownicę z mandoliną pod pachą, płynął do brzegu i patrząc na zrzadka ukazujące się głowy, mógł sobie rzec: „Apparent rari nantes in gurgite vasto“. Ale pudełko z gemzami utonęło. Wprawdzie zamówił sobie zaraz w Gdańsku identyczne, z takiej samej skóry i tego samego kroju, ale cóż, nie te same to już były, nie te pamiątkowe, historyczne, kochane „Gemzy“. Gdy po powrocie z Ameryki pewna znajoma pytała się go o szczegóły wyprawy, odpowiedział jej tylko: „Infandum regina, iubes renovare dolorem“. Poczem smętnie zwiesił głowę, nie chcąc nic mówić dalej.

J. B

Jan Kochanowski w czasie elekcji 1572—1576 r.

(Ciąg dalszy).

Niewinne zabawy ludowe i piękna przyroda zachwycała Kochanowskiego swą malowniczą barwą kwiatów, kryształami rosy i złotemi przybytkami ruchomego nieba [1]. Przeprasza więc poeta Muzy, że od nich zbiegł dla przyjaźni — Myszkowskiego [2]. Widzi spełnienie wyroczni swojej [3], kiedy mówił: „Janie, pomnij, że jesteś kapłanem Muz i, że nadto nie godzi ci się szukać innych

[1] Do Firleja E. 3 IV.
[2] Do Muz 57. Foricoenia.
[3] Foric. 80.

bogów, którymbyś składał ofiary; porzuć nadzieję dwurogiej infuły, albowiem nauce oddany i na małem przestając, ani mieć będziesz skarbów, ani się o nie ubiegać“.

Zaprasza gościa do cienia swej lipy:

„Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają,
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły“[1].

A kiedy one wejdą do jego domu, rozmawiał będzie z niemi i zapyta je inną fraszką:[2]

„Powiedzcie, piękne pszczoły, wszak wam na tem mało,
Co was tu mimo ule do domu wegnało?“

A miały po czem zbierać miód, kiedy poeta we fraszce[3] p. t. „Do miłości“ — obiecuje bogini Wenerze „i śliczne zioła w swych barwach rozliczne,

(Masz) fiołki, (masz) leliją,
Masz majeran i szałwiją,
Masz wdzięczny (swój) kwiat różany,
To biały, a to rumiany“.

Zapraszając do tego sielankowego życia poetów obiecuje im jak pastuszek ser, szołdrę, wonne śliwy i wiejską muzykę, na którą był i sam chciwy. Ale nietylko był na muzykę chciwy, jak sam wyznaje, ale cenił ją wysoko, przypisując jej wielką władzę nad umysłem człowieka i sam jej hołdował — grając na lutni, na instrumencie wtedy bardzo rozpowszechnionym.

Lutnia uprzyjemniała poecie niejedną chwilę przerywając ciszę czarnoleską i łącząc się ze śpiewem ptactwa, o czem często wspomina np. „Do St. Maglewskiego“:[4]

„Ja sobie brząkam w stronę,
Pieśń przyśpiewując onę“,...

„Do Anny“:[5]

„Chciałem li czytać, tom nic nie rozumiał,
Chciałem li zagrać, tom począć nie umiał“.

---

[1] Fr. 6 II.
[2] Fr. 82 III.
[3] Fr. 12 III
[4] Fr. 15 II
[5] Fr. 75 II.

„Do Wojewody“:[1]

„Nie są, wojewodo zacny, czasy po temu,
Abych czyniąc zwyczajowi dosyć dawnemu,
Uszy twoje lutnią bawił, albo pieśniami“

i dalej tamże:

„Umilkły me głośne strony...“

„Na lipę:“[2]

„Uczony gościu, jeśli sprawą mego cienia
Uchodzisz gorącego letnich dni promienia,
Jeślić lutnia na łonie i dzban w zimnej wodzie
Tym wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy nim w chłodzie
Ani mię za to winem, ani pój oliwą...“

Podobnie wspomina nasz pieśniarz i o muzykach, jak o lutniście Bekwarku[3], o Krzysztofie Klabonie (kompozytorze arji w Epinicjonie na gody Batórownej i Zamojskiego) o Gomółce, jednym z najsłynniejszych[4] tego wieku muzyku i kompozytorze nut do Psalmów J. Kochanowskiego i o Marcinie z Jędrzejowa, muzyku królewskim[5].

Ponieważ lutnią nazywano także przenośnie pieśni i poezję wogóle, więc umyślnie przytoczyłem cały szereg niedwuznacznych wzmianek o lutni w konkretnem znaczeniu tego instrumentu, jako dowody na to, że ten lutnista nietylko tworzył pieśni jako poeta, ale śpiewał je i grał sam na lutni. We fraszce 15 wyraźnie zaznacza autor, że gra na lutni i przyśpiewuje sobie pieśń. Brząkam w stronę, nie może tu oznaczać — układam pieśni — skoro pieśń przyśpiewuje; we fraszce 75 wyraźnie wyróżnia czytanie, granie i pisanie, a we fraszce 6 III wspomina o lutni jako o przedmiocie spoczywającym na łonie i t. p.

Tyle o muzyce poety.

O stosunku do ludu wspomina Kochanowski np. w „Przymówce chłopskiej“[6]. Życie wśród ludu natchnęło go niejedna piękną

[1] Fr. 97 II.
[2] Fr. 6 III.
[3] Fr. 61 II.
[4] Zdaniem innych niesłusznie Gomółkę w XIX w. wysunięto na naczelne miejsce, gdyż wyżej cenią kompozycję muzyki do Psalmów Gondimel'a z XVI w.
[5] Fr. 57 II ks.
[6] Str. 299 t. II. Dzieł J. K.

pieśnią, bez którego byłaby się nie mogła zrodzić. Przebywając na wsi, nie zrywał Kochanowski z kolegami i towarzyszami, ale korespondował z nimi i chwytał ciekawie o nich każdą wiadomość. Fogelwederowi, z którym w kancelarji królewskiej (od 3 kwietnia 1564) pracował, donosi o swoim pobycie na wsi[1], a kiedy ci znajomi odchodzą z tego świata, poświęca im poetyczne pożegnania np.: Filipowi Padniewskiemu († 12 kwietnia 1572)



Wjazd do Czarnolasu, należącego niegdyś do J. Kochanowskiego.

poświęca małe przypiski pt. „Nagrobek Filipowi Padniewskiemu“[2] i fr. 85 III ks. p, t. „Nagrobek St. Grzepskiemu“.

W tymże czasie umiera królowa Katarzyna, trzecia żona Zygmunta Augusta, który w celu uzyskania potomka nosił się z zamiarem poślubienia jeszcze jednej żony, choćby poddanki, choć śmierć już prawie zaglądała mu w oczy z powodu nadwątlonego zdrowia. Chory każe się wieźć Wisłą w łóżku do Knyszyna, aby poślubić upragnioną Giżankę, ale śmierć staje jako rywalka i żegna go ze światem w nocy z 6 na 7 lipca 1572.

Wieść o śmierci króla szybko się rozeszła, docierając i do Czarnolasu.

[1] D. 6 października 1571.

[2] 97 Foric.

Czy poeta porwie za pióro? Napisze treny lub mowę pogrzebową jak Orzechowski po śmierci ojca zmarłego, albo jak sam pisał na śmierć Tarnowskiego?

Nie zabrzmi smutnie ta „lutnia“ dworzanina, głośnego poety, która niegdyś na dworze umiała we fraszkach tak wesołe wydawać tony! Odezwała się lutnia w rękach Jana Kochanowskiego, ale może tylko ta w dosłownem znaczeniu. Może grał na niej w ciężkiej żałobnej zadumie nad śmiercią naczelnika R. P. Może wtedy pszczółki składały poecie miód lipcowy w nagrodę za pieśni i opiekę — nagrodę, której tak oczekiwał od króla — teraz już nieboszczyka. Może potem zamknął się w swojej celi osobnej, do której często posyła go w poważnych chwilach Hoffmanowa[1], może nawet chwycił za pióro, ale byłaby to mowa prozaiczna, bo nie płynęłaby z uczucia, jakie dawało poecie natchnienie np. w r. 1568 podczas wyprawy na Moskwę, a jakie tutaj dyktowałoby raczej ciąg dalszy elegji załączonej przed niespełna rokiem do listu do Fogelwedera:

„Stanisławie, jeżeli nie możesz przyjąć powitania, to przyjm pożegnanie“ i dalej — „sny nadzieja łatwowierna odgania, wybadaj myśli i tajne uczucia króla! wiele bowiem da, jeżeli wcześnie odmówi“. Powtórzyłby to może, ale król już nie żył — urgens był zbyteczny! (C. d. n.)

Ze sportu.

„Każdy muskuł się zwinął w kłębek, jak sprężyna,
I na cięciwie ciała niecierpliwie drży,
Motor serca już w uszach walić mi zaczyna.
Gotowe! Starter, strzelać! Raz — dwa — trzy!

Ach, — stopy już poderwał alarmowy sygnał,
Klin powietrza się w gardło aż do bólu wbił,
Galop ruchu mnie poniósł, oddech z piersi wygnał
I z wszystkich sił pompuje coraz więcej sił“...

K. Wierzyński:
Laur olimpijski, Warszawa 1927. S. 6.

Minęło skwarne lato i posępna jesień, a królestwo na ziemi rozpostarła biało odziana zima, budująca mosty na stawach i rzekach i ścieląca pod stopy stworzeń miękki puch zimowego pierza.

Nie czas tedy na sporty jak piłka nożna (jeden z najstarszych,

[1] Por. Jan Kochanowski w Czarnolesiu. Lipsk 1866.



Kulig z gimnazjum w Rakowicach.

a jeszcze najpopularniejszych sportów w Polsce), nie czas na wioślarstwo (stojące u nas dość wysoko) nie czas na pływactwo (stojące u nas bardzo nisko) nawet kolarstwo (masowo u nas uprawiane) i inne jak tennis i tym podobne sporty, ale zato mniej zima przeszkadza lekkiej atletyce (mającej u nas jak i hippika wielu, a wielu zwolenników), ale zima, to sezon dla narciarstwa (ulubionego, aczkolwiek nie tak powszechnie uprawianego sportu) to sezon dla łyżwiarstwa (Polska odniosła tu zagranicą świetne zwycięstwo).

Od czasu, kiedy wyszła ustawa o obowiązkowem wychowaniu fizycznem, witamy coraz to większe zainteresowanie się u nas sportami także i u młodzieży szkolnej. Od tego czasu nie uchodzi sport za zbytek, ale za obowiązek kształcenia ciała, jego siły i zręczności.

Młodzież szkolna próbuje swych sił w zespołach i osobno wśród siebie, wśród jednej nawet szkoły, a zima nie odstrasza jej, ale pobudza do walki z przyrodzonemi warunkami bytu — w mrozie i zaspach śnieżnych.

A więc łyżwy, narty i sanki (i kuligi), a ostatnio „ping-pong“ w ruch! gdy zawita św. Mikołaj na siwym koniu.

Chociaż więc więk-



Uczniowie z konwiktu pijarskiego na stawie „Jeziorze“.

szość oczekuje już w lutym wiosny z upragnieniem, sportowcy zimowi niechętnie się z zimą rozłączają. Widząc jednak większy łuk słońca na niebie i coraz to mniejsze białosine łaty śniegu na czarnej już ziemi, myślą zawczasu o dalszych sportach gościnniejszych pór roku.

B.

Lekcja praktyczna z języka polskiego.

Przedmiotem lekcji poprzedniej — **właściwości stylu**, przedmiotem nowej — **tragizm**[1].

CZĘŚĆ I.

Powtórzenie lekcji poprzedniej, obejmującej właściwości stylu, a przerobionej na podstawie 3 przeczytanych urywków na temat modlitwy. a mianowicie: 1) Najświętszej Panny Kwietniej, w Soplicowie A. Mickiewicza, 2) Msza w Wiszunach J. Weyssenhofa i 3) Na świętego Piotra i Pawła w Lipcach Władysława St. Reymonta.

Na lekcję mieli uczniowie przygotować albo szkice obrazków jednego z trzech opisów, albo wyuczyć się napamięć po 1—12 najcharakterystyczniejszych wierszy z tychże ustępów według wyboru uczniów, a za zgodą nauczyciela np. z I urywka od słów: „Wyszła msza“, do słów — Wieśniaczki“, z II-go od słów: „Ale piękniejsza chwała Boża biła“, do końca (zdania wybrane) i z III-go od słów: „Naród się modlił“, do słów — „że tylko niekiedy“...

Nauczyciel poleca uczniom oddeklamować zadane wiersze, a następnie przeglądając szkice, zadaje pytania:[2] 1) Czem różnią się te ustępy pod względem formy? 2) Czy możnaby po tem poznać autora? 3) Czy forma poetycka należy do cech stylu? 4) Jakie możnaby wyróżnić właściwości stylu tych trzech autorów? 5) Który z tych autorów posługuje się najwięcej wyrażeniami, działającemi na zmysły (na jakie)? 6) Jak nazwałbyś taki styl? 7) Który styl odpowiada najwięcej rzeczywistości, realności? 8) Jak nazwałbyś taki styl? 9) Jak nazwałbyś styl przeciwny realistycznemu? 10) Czem się odznacza styl idealizujący? 11) Który z tych stylów jest najzwięźlejszy, a który najrozlewniejszy? 12)

---

[1] Materjał według K. Wóycickiego: „Ćwiczenia porównawcze“ § 27 i § 48.

[2] Podaje się tutaj tylko pytania wytyczne, główne.

W którym panuje najwięcej uczucie, a w którym równowaga uczucia rozumu i wyobraźni? 13) Jak nazywamy taką stylizację? 14) Który styl indywidualizuje, który typizuje?

Odpowiedzi na powyższe pytania podały w rezultacie, że: 1) Autora można poznać po stylu, 2) wyróżniamy styl potęgujący (hiperboliczny), idealizujący, 3) styl realistyczny, 4) zmysłowy, zasobny w zwroty i wyrażenia działające na zmysły, jak rzeczywiste przedmioty, 5) uduchowiony, z wyrażeniami niedostępnemi dla zmysłów, 6) styl indywidualizujący i 7) typizujący, 8) styl zwięzły i 9) rozlewny, 10) styl żywiołowy (z przewagą zwrotów i wyrażeń uczuciowych) i 11) styl opanowany (w którym występuje spokój i równowaga uczucia, rozumu i wyobraźni) i t. p.

Na lekcjach poprzednich zaś poznali już uczniowie na podstawie innego materjału pospolitsze cechy stylowe, jak 1) poprawność, 2) czystość czyli rodzimość, 3) jasność stylu (w którym każde wyrażenie wywołuje w czytelniku bez dwuznaczności to samo niechwiejne pojęcie, jakie autor chciał w nim wzbudzić 4) odpowiedniość stylu (w którym odczuwamy stosowny dobór synonimów i wyrażeń do treści i jej powagi), 5) harmonijność stylu (w którym w częściach i całości zachowana jest jak w muzyce barwa tonu, tempo i dynamika, 6) rytmiczność, czyli odpowiedni rozkład akcentów i 7) naturalność t. j. taka sprawność językowa, że nie czujemy w nim wysiłku autora, przyczem można jeszcze wyróżnić a) naturalność podmiotową i b) przedmiotową, oraz 8) szczerość lub nieszczerość autora.

(W czasie 3 minutowej przerwy ćwiczenia oddechowe przy otwartem oknie).

CZĘŚĆ II.

Lekcja nowa: Istota tragizmu. Nauczyciel każe wyszukać i odczytać rozwiązanie węzłów dramatycznych w czytanych poprzednio nowelach p. t. 1) „Ksiądz Piotr“ K. Tetmajera (nowela nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie „Czasu“, wydanie nowe Bibl. U. L. Nr 39), 2) „Bibljoman“ (nowela K. M. Górskiego wyd. II, Bibl. U. L. Nr 88) i 3) „Siłaczka“ St. Żeromskiego (Bibl. U. L. Nr 5).

Nauczyciel zapytuje: 1) Do czego zaliczyliśmy np. formę poetycką A. Mickiewicza w omawianej modlitwie, czy do cech stylu, czy do cech utworu? 2) A czy znacie jeszcze jakie cechy utworów? 3) A czy wzniosłość, czyli ten podziw, ta cześć wobec

Boga, granicząca z bojaźnią w modlitwie jest cechą stylu, czy także cechą utworu? 4) A jakie cechy posiadają takie utwory, jak te trzy nowelki (Ks. Piotr, Bibljoman i Siłaczka)? 5) Czem się takie utwory zwykle kończą? 6) Dlaczego śmiercią? 7) Która z osób kończy tutaj życie tragicznie? 8) Jaki cel wytknęła sobie w życiu Siłaczka? 9) Czy go osiągnęła? 10) Dlaczego nie? 11) Jak i dlaczego umiera? 12) Czy śmierć jej jest tragiczna? 13) Do jakiego celu zdążał w życiu swojem ks. Piotr? 14) Czy go osiągnął? 15) Czy więc śmierć ks. Piotra uznałbyś za tragiczną? 16) Czy więc śmierć powoduje tragizm? 17) A Bibljoman, jaki cel sobie wytknął, do którego dążył mimo wszelkich przeciwności i walki z temi przeszkodami? 18) Co się potem stało? 19) Czy zawinił? 20) A czy spełnił cel zamierzony? 21) Czy więc jego położenie należałoby uznać za tragiczne, choć nie kończy życia z powyższego powodu? 22) Czy więc może istnieć tragizm bez śmierci?

CZĘŚĆ III.

Zreasumowanie. Nauczyciel zapytuje, co było tematem dzisiejszej nowej lekcji?

Przy pomocy zaś dalszych pytań i odpowiedzi uczniów ustala się, że prócz cech stylu danego autora istnieją cechy samego utworu, jak np. w modlitwie wzniosłość, a w czytanych nowelach tragizm, a wreszcie że tragizmu nie powoduje śmierć, że może być tragizm ze śmiercią, tragizm bez śmierci, a nawet śmierć bez tragizmu, że więc tragizm nie polega na śmierci, lecz na położeniu bez wyjścia w dobrowolnej walce ludzi z wielkiemi przeciwnościami, jakie im stają na przeszkodzie w dążeniu do dobrego, pięknego i szlachetnego celu w walce ponad ich siły fizyczne, czy też duchowe, w walce, w której się poddać muszą, a więc ponoszą klęskę z braku tychże sił, ale budząc współczucie poddają się z honorem i przez to nawet wobec śmierci czują się ci bohaterowie — niezwyciężeni!...[1]

(Na następną lekcję poleca nauczyciel zastanowić się uczniowi podać, gdzie w literaturze mogliby znaleźć tragizm ze śmiercią, tragizm bez śmierci i śmierć bez tragizmu).

---

[1] Jeśli wytkną sobie cel zły, to walczy z nimi sumienie i strach przed odpowiedzialnością, a zwycięża ich najczęściej zasłużona kara.

Gra na mandolinie.

Do podwyższenia nuty o pół tonu posługujemy się „krzyżykiem“ (dwie pionowe i dwie poziome kreski) a do podwyższenia nuty o cały ton — ukośnym „krzyżykiem“ pojedynczym (╳). Jeżeli pierwszy krzyżyk stoi przed nutą, dodajemy do niej przy czytaniu nut zgłoskę *is* np. *fis, cis, dis, ais, his* i t. p., jeżeli zaś krzyżyk pochylony, dodajemy podwójnie *is*, czyli *isis*, np. *fisis, cisis* i t. d.

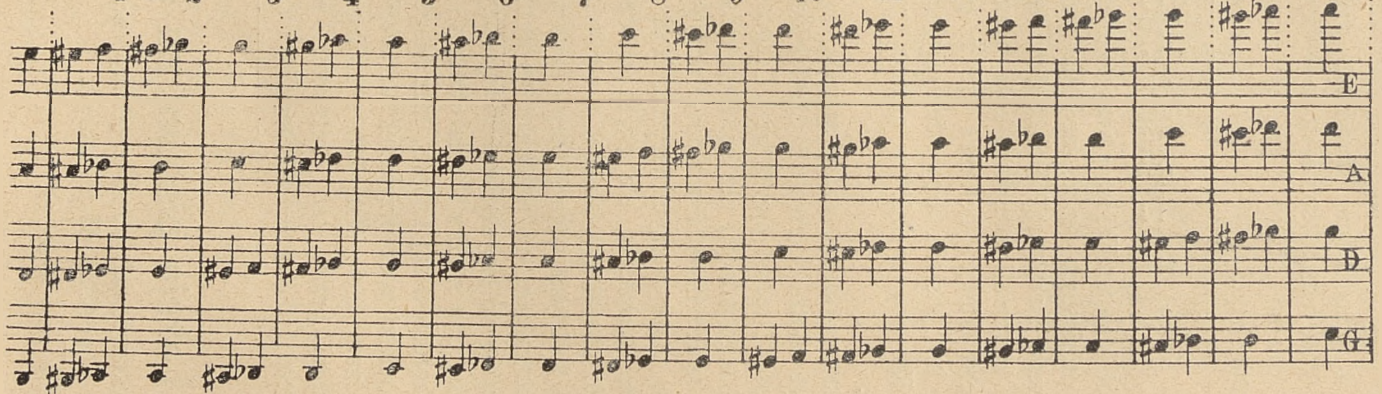
Do obniżenia nuty o pół tonu posługujemy się t. zw. bemołem, czyli znaczkiem podobnym do litery b, do obniżenia zaś o cały ton, podwójnym bemołem (bb). Jeżeli stoi bemoł przed nutą, to przy czytaniu tejże dowieszamy do niej podobnie jak powyżej zgłoskę *es* (z wyjątkiem *h*, którą wtedy nazywamy „*b*“) np. *ces, des, as, ges, fes* i t. d. Jeżeli znaki podwyższające i obniżające stoją na początku nut przed oznaczeniem faktu, to odnoszą się do nut wszystkich w całym kawałku, znajdujących się w tych linjach lub polach co i znaki wymienione, jeżeli zaś znajdują się dopiero w ciągu dalszym, to podwyższają lub obniżają nuty — znajdujące się w tym samym tylko takcie. Gdy chcemy atoli znieść wartość tychże znaków przy pewnej nucie, to piszemy przed nią t. z. „kasownik“, czyli znak, o którym będzie później mowa.

Nuta podwyższona i następna (bezpośrednio wyższa od tejże) obniżona o pół tonu, dają na mandolinie ten sam dźwięk i leżą przeto na jednym prożku, jak wykazuje „Zestawienie nut, prożków i strun“.

Na temże zestawieniu podajemy 4 podwójne struny mandoliny *g*, *d*, *a*, *e*, i 4 pięciolinje odpowiadające tym strunom — wraz z krzyżykami, bemołami i nazwami nut na odpowiednich prożkach (prożki oznaczone są liczbami od 1—17 między nutami na pięcolinjach, a rysunkiem szyjki mandoliny). Oddalenie pomiędzy nutami nazywamy interwałami. Oddalenie nuty od jednej do drugiej bezpośrednio nazywamy sekundą, od jednej do trzeciej — tercją, do czwartej — kwartą, do piątej — kwintą, potem podobnie sekstą, septimą i oktawą.

Struny na mandolinie stroimy kwintami (przyczem struny podwójne brzmieć muszą unisono). Stąd struna *g* przyciśnięta 4 palcem przy 7 prożku (palce oznaczane są na „zestawieniu“ cyframi od 1 do 4, umieszczonemi między podwójnemi strunami w nawiasach) daje nam ton struny *d*; struna *d* przyciśnięta czwartym

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
E	*eis f* e♯ f 1	*fis ges* f♯ g♭	*g* g 2	*gis as* g♯ a♭	*a* a 3	*ais b* a♯ b♭	*h* h 4	*c* c 4	*cis des* c♯ d♭	*d* d	*dis es* d♯ e♭	*e* e	*eis f* e♯ f	*fis ges* f♯ g♭	*g* g	*gis as* g♯ a♭	*a* a
A	*ais b* a♯ b♭	*h* h 1	*c* c 2	*cis des* c♯ d♭	*d* d 3	*dis es* d♯ e♭	*e* e 4	*eis f* e♯ f	*fis ges* f♯ g♭	*g* g	*gis as* g♯ a♭	*a* a	*ais b* a♯ b♭	*h* h	*c* c	*cis des* c♯ d♭	*d* d
D	*dis es* d♯ e♭	*e* e 1	*eis f* e♯ f 2	*fis ges* f♯ g♭	*g* g 3	*gis as* g♯ a♭	*a* a 4	*ais b* a♯ b♭	*h* h	*c* c	*cis des* c♯ d♭	*d* d	*dis es* d♯ e♭	*e* e	*eis f* e♯ f	*fis ges* f♯ g♭	*g* g
G	*gis as* g♯ a♭	*a* a 1	*ais b* a♯ b♭	*h* h 2	*c* c 3	*cis des* c♯ d♭	*d* d 4	*dis es* d♯ e♭	*e* e	*eis f* e♯ f	*fis ges* f♯ g♭	*g* g	*gis as* g♯ a♭	*a* a	*ais b* a♯ b♭	*h* h	*c* c



Zestawienie nut, prożków i strun.

palcem przy 7 prożku, daje nam strunę *a*, struna *a* zaś przyciśnięta 4 palcem przy 7 prożku, daje nam ton struny *e*. W ten sposób każdy może sobie łatwo wystroić sam mandolinę, przyciskając kolejno struny 4 palcem przy 7 prożku (zakreskowanym na „Zestawieniu“). *O.*

Przyjaciel młodzieży.

Moi Młodzi! Któryż z was byłby już do tego stopnia pozbawiony wzniosłych uczuć, żeby nie pragnął posiadać szlachetnego a dzielnego charakteru? Polsce potrzeba teraz ludzi takich, którzyby się nie kierowali własnemi korzyściami, ale takich, którzyby prawym charakterem pokazali innym państwom, że ten naród jest wielki, bo posiada obywateli mających wielki rozum i wielkie serce. Kto ma spełnić tę naglącą potrzebę Ojczyzny? Młodzież obecna.

Czas młodości, czasy szkolne, to chwile, które należy liczyć na wagę złota. A czemu? „Jaki jesteś w młodości, taki będziesz w starości“, mówi przysłowie. Czego w młodości nie dasz sercu swemu, tego później nie będziesz mógł żądać od siebie. Młodzieniec o szlachetnym charakterze, o pięknej, zbożnej duszy, to ideał o jakim może marzyć ojczyzna. Nam więc, młodzi, pozostaje ten dział do spełnienia, ale chcąc dawać, musimy sami mieć. Szlachetnego charakteru, pięknej a niezłomnej duszy, serca o wzniosłych i świętych ideach, tego nam potrzeba. Praca nad urabianiem charakteru w młodości, to praca ciężka poniekąd, ale gdy popatrzymy w przyszłość i przejrzymy jej błogosławione owoce, stanie się ona słodka i miła dla nas.

Wzorem w tej znojnej, lecz błogosławionej pracy niech nam będzie wielki nasz przyjaciel św. Józef Kalasanty! Jego życie dostarcza nam wiele materjału, z którego możemy czerpać przykłady dla naszej pracy nad urabianiem prawego serca, szlachetnego charakteru i duszy — wiernej Bogu i Ojczyźnie.

B.

Lekcja pisowni na przykładach[1].

Dyktando lub odpis z tablicy na: ę, ą, en, em, an, am, on, om, na 1 godzinę **45** minutową.

---

[1] Zob. zesz. 3, str. 16.



HENIO.

Tęsknił Henryk, chcąc nowości.
Szedł, gdzie kępa, szedł gdzie łąka —
Kontent, że go las, bór — gości
I zabłądził — już się błąka.

A wtem tętent — bębny, trąby,
Krzyki, jęki, straszny lament;
Słychać świsty, strzały, bomby,
Aż wśród zwierząt powstał zamęt.

To w tę, to znów w tamtą stronę
W zamieszaniu[1] mkną zwierzęta
Na wyścigi przerażone...
Któż w tem zgiełku się spamięta...

Łkając Henio — dalej błądził...
Aż padł zemdlon na polanie.
A to tato — dziś urządził,
Wraz z nagonką — polowanie.

---

[1] Zamieszaniu lub (zamięszaniu).

Zasadniczo piszemy samogłoskę nosową „ę“, „ą“ w wyrazach rodzimych, albo oddawna przyswojonych, a w obcych wyrazach piszemy podobnie brzmiące głoski przez en, em — on, om, np. sęk, błąd, ale, sens, bronz.

Jeżeli w rodzimych wyrazach występują en, em, on, om, to brzmią one inaczej niż ę, ą, a mianowicie zbliżają się wtedy w wymowie do pisowni.

KRONIKA.

Koronacja M. B. Ostrobramskiej. Pius XI przyjął prośbę o zezwolenie na koronację cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Projekt rozbicia 8-letniego gimnazjum na szkołę powszechną, liceum i gimnazjum (2 letnie) spotyka się z coraz większym protestem ze strony wybitnych fachowców i zainteresowanego społeczeństwa.

Rozbudowa dworca osobowego w Krakowie ma nastąpić w krótkim czasie i objąć budowę wielkiego budynku stacyjnego między dworcem osobowym a mostem warszawskim.

Przyszła broń. Oprócz samolotów pierwszą rolę odegrają w wojnie niewątpliwie gazy. Gdyby się dało ustanowić prawa nieużywania gazów zupełnie trujących, to gazy powodujące tylko niezdolność (chwilową) do walki byłaby najhumanitarniejszą z dotychczasowych broni.

Cela Konrada. Sąd najwyższy przyznał po długim sporze budynek klasztoru bazyljanów w Wilnie na własność państwu polskiemu.

Odznaczenie Boya Żeleńskiego. Minister L. Marin odznaczył Boya Żeleńskiego w Paryżu krzyżem oficerskim Legji honorowej. Na zakończenie tej uroczystości wyświetlono film z widokami Polski.

80-lecie Edisona. Edison obchodził 11 lutego b. r. uroczystą 80-letnią rocznicę swego urodzenia.

Radjostacja w Krakowie rozpoczęła już swą czynność (audycje krakowskie na fali 422) ku ogólnemu zadowoleniu i radości zwłaszcza radjosłuchaczy na tanich kryształkowych aparatach.

Jan Bassadowicz pochodzący z włościańskiej litewskiej rodziny zmarł 16 b. m. w Wilnie w 75 r. życia, obżałowany tak przez

Polaków, jak i przez Litwinów — jako najwybitniejszy działacz odrodzenia Litwy.

Humanizm i reformacja. Pod tym tytułem pojawiły się źródła wydane przez Prof. I. Chrzanowskiego i S. Kóta.

Wybuch wulkanu. Na Kaukazie wybuchł niespodziewanie wulkan Sogris, uważany dotąd za wygasły.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji (z centrum w Hercogowinie) spowodowało zniszczenie i straty w ludziach obliczane na 600 ofiar.

HUMOR UCZNIOWSKI.

Młody poeta do dyrektora teatru: Czy pan dyrektor po przeczytaniu uznaje tę sztukę za bardzo dobrą?

Dyrektor: Tego panu nie mogę powiedzieć, dopóki nie będę miał sprawozdania z kasy po pierwszem przedstawieniu.

* * *

Nauczyciel przy egzaminie fizyki: Co cieplejsze — futro czy zarzutka?

Uczeń: To zależy od pory roku.

Nauczyciel: O ile?

Uczeń: W lecie jedno i drugie jest ciepłe, a w zimie jedno i drugie zimne.

* * *

Nauczyciel do synka: Dlaczegożeś globus przedziurawił?

Syn: Zimno mi było bardzo w ręce i chciałem się w środku ziemi zagrzać...

* * *

Ojciec do syna: Nie masz oliwy w głowie!

Syn: Bo wczoraj się za długo w nocy uczyłem i wszystka się wyświeciła.

SZARADA.

Rozwiązanie (początkowe litery) mają dać nazwę jednego z czasopism: 1) Miara długości, 2) Ptak wodny, 3) Owoc warzywny, 4) Przykrycie domu, 5) Dom obronny, 6) Imię męskie. s z ó m ę ch m z e r i n u e a e k a b d o e r t a r ł g ź d k e.

Jot-ot.

Odpowiedzi Redakcji.

Do zagadnienia z matematyki w zesz. 3: Bez względu na pomyślaną liczbę pozostaje zawsze połowa z „danej“ komuś (przez zapytującego) liczby.

Rozwiązanie dwuchodówki w temże zeszycie:

Białe:	Czarne:
Sd4 — f5 +	Kh1 — h3
Wa4 — h4	

Janka Cz. w Sosnowcu: Za prenumeratę dziękujemy. Zeszyty wysyłamy. — *Jot-jot:* Dziękujemy za wiersz zachęcający do czytania „Młodych“. Inne wiersze również miłe. — *Wł. Gnewa* z kl. VIII w Krakowie: Idea cichej pracy pięknie przeprowadzona, zwłaszcza na trafnych porównaniach w różnych zawodach. Prosimy o dalszą korespondencję. — *Pikolo:* Miło nam było poznać nazwisko wraz z przesłanym nam nowym interesującym utworem. Fotografji jednak nie uzyskałem. — *Jean Darse:* Dziękujemy za szczery poklask; szczery wiersz umieścimy, ale po pewnej przeróbce. Proszę do nas pisać! — *Z Z.*: Znać prawdziwe odczucie przyrody i wprawę w wierszowaniu. — *Jędruś:* „Odpowiedź Urszulki“ przemyślana nieźle, ale czy nie za mądra na jej wiek młody? — *Polan:* Wiersz b. melodyjny zawiera myśl wzniosłą; rym dobrze opracowany. Zostawiamy na później. — *Tadeusz S.:* Opowiadanie gwarowe mało interesujące, a pisownia w gwarze nieprzeprowadzona konsekwentnie. Pisz tylko po jednej stronie i zapoznaj się nieco z ortofonją polską, a ułatwi ci to naśladowanie w piśmie pięknej i bogatej mowy ludu polskiego. *Jot-ot:* Druga szarada słabsza.

Zapytującym o zeszyty poprzednie donosimy, że zeszyt 3 zupełnie wyczerpany, a zeszyty poprzednie są na wyczerpaniu w kilku zaledwie księgarniach krakowskich [1].

Na założenie wydawnictwa „Młodych“ złożyli zł.: Kałużyński Zbigniew 25—, Nowak Stanisław 30—, Głębocki Jerzy 20·—, Lutostański Władysław 30·—, Szeloch Edward 25·—, Włodarski Józef 30—, a nadto klasa VI gimnazjum im. St Konarskiego w Rakowicach pod Krakowem 100 zł na cel dalszego wydawnictwa „Młodych“-

Powyższym ofiarodawcom składa na tem miejscu Redakcja „Młodych“ serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać“!

---

[1] Zamawiającym „Młodych“ na rok, będziemy zmuszeni posyłać zeszyty od N-ru 4 włącznie przez 10 miesięcy. Nie zrobi to wielkiej różnicy, ponieważ każdy zeszyt tworzy prawie osobną całość.

Warunki prenumeraty: Rocznie z przesyłką 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 3 zł., cena 1 egzemplarza 1 zł.
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Ceny ogłoszeń: 1/8 str. 8 zł., 1/4 str. 16 zł., 1/2 str. 30 zł., cała strona 60 zł.

Redaktor: Jan Bulanda.

Adres Redakcji i Administracji: Konwikt Ks. Pijarów, Rakowice pod Krakowem
Telefon 2323. — Adres telegr.: „Młodzi“, Kraków 16, Rakowice.

Drukarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.